Ner 22. Kraków, Czwartek 28 Stycznia 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...ocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...nych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

...renumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** ...pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . złr. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca 12 „

☛ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 stycznia

Z sejmów krajowych obradował najdłużej sejm tyrolski, który dopiero przedwczoraj został zamknięty, a tem samem zakończyła się sesya wszystkich sejmów krajowych. Punkt ciężkości wewnętrznej polityki przenosi się tedy do Rady państwa, która jutro zostanie otwartą. Dzienniki donoszą, że na drugiem posiedzeniu Izby poselskiej nastąpi stanowczy wybór prezydyum Izby, a w kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że w składzie obecnego prowizorycznego prezydyum nie zajdzie żadna zmiana.

W sejmie węgierskim toczy się obecnie dyskusya nad etatem ministerstwa komunikacyj. Z powodu przypadającego na 2 lutego święta, zostanie dyskusya budżetowa przerwaną na 3 dni, a wskutek tego już 30 b. m. udają się ministrowie Tisza, Szapary i Szechenyi do Wiednia dla dalszego prowadzenia, a prawdopodobnie sfinalizowania układów ugodowych.

Deputacya regnikolarna w Zagrzebiu postąpiła już tak daleko w swej pracy, iż można się spodziewać, że przed zebraniem się sejmu ukończy ją zupełnie, poczem będzie mogła przystąpić do opracowania nuntium do deputacyi węgierskiej.

Dziennik Poznański podaje w dosłownem brzmieniu wniosek podany sejmowi pruskiemu, a podpisany przez wszystkie frakcye parlamentarne, z wyjątkiem katolickiej i wolnomyślnej.

Wniosek ten brzmi, jak następuje:

„Izba deputowanych zechce uchwalić:

Uznając prawo i obowiązek królewskiego rządu państwowego do wykonywania opieki nad niemiecko-narodowemi interesami w prowincyach wschodnich w sposób stanowczy i energiczny: 1) wypowiadamy zadowolenie, że w najwyższej mowie od tronu zapowiedziano pozytywne środki do zabezpieczenia bytu i rozwoju niemieckiej ludności i niemieckiej kultury w tychże prowincyach; 2) oświadczamy też gotowość ku przeprowadzeniu zmierzających do tego celu środków, mianowicie w dziedzinie organizacyi szkoły i ogólnej administracyi, jakoteż do popierania kolonizacyi niemieckich gospodarzy i chłopów w tych prowincyach, dostarczyć potrzebnych funduszów.“

Wniosek ten ma już przyjść pod dyskusyą w przyszłą środę, a wobec koalicyi żywiołów sejmowych, związanych z interesem rządowym, niema wątpliwości, że większość jest mu zapewnioną.

Wniosek ten, równie jak poprzednie oświadczenie Rady związkowej, ma być zapewne kompensatą dla rządu za porażkę poniesioną w parlamencie. Nie wiemy, o ile zdoła on pocieszyć rząd pruski, w oczach jednak ucywilizowanego świata porównanie rezolucyi parlamentu ze świeżym wnioskiem większości sejmu pruskiego uwydatnić zdoła jedynie różnicę, jaka zachodzi między humanitarnemi zasadami parlamentu niemieckiego a egoistyczną racyą stanu, praktykowaną odwiecznie przez żywioł pruski. Na ponurem tle przytoczonego powyżej wniosku, wystąpi tem jaśniej szlachetna wzniosłość dążności niemieckich.

Nord. Allg. Ztg rozpoczęła szereg publikacyj, tyczących się sprawy polskiej w r. 1863. Ma to zapewne przygotować opinię publiczną niemiecką na zamierzone nowe ustawy przeciw Polakom i przekonać ją o ich potrzebie, przedstawiając rzecz tak, jakoby niektóre dążności z r. 1863 dziś jeszcze istniały. Szereg tych publikacyj rozpoczęła ogłoszeniem listu dyplomaty z d. 8 czerwca 1863, który w nim podaje treść rozmowy swojej z Napoleonem.

Times podaje w całej rozciągłości mowę Salisburego w Izbie wyższej w czasie rozpraw nad adresem. Ustęp jej o kwestyi rumelijskiej oddaje dokładnie zapatrywanie się rządu angielskiego na tę sprawę, podajemy go więc w całości:

„Zdaje nam się, że nowe stadyum, w jakie wstąpiła kwestya rumelijska od czasu, jak książę Aleksander zaczął się bezpośrednio z sułtanem porozumiewać, rokuje jej pomyślne i pokojowe załatwienie. Mam powody do żywienia nadziei, że sułtan zawrze z księciem ugodę, a jeźli mocarstwa przyzwolą na nią, jestem pewny, że stanie ona się nietylko źródłem szczęśliwości dla Bułgarów, ale wzmocni zarazem w wysokim stopniu potęgę Turcyi.“

Tu przechodzi mowca do wyliczenia trudności, jakich jeszcze załatwienie sprawy bałkańskiej doznać może ze strony serbskiej, a szczególnie greckiej. A że poprzednio lord Granville wyraził się nieco ironicznie o zmianie polityki Salisburego od czasu zawarcia traktatu berlińskiego, Salisbury w odpowiedzi swej wrócił raz jeszcze do sprawy bułgarskiej, poświęcając jej następujący ustęp swej mowy:

„Lord Granville zarzucił nam pewną niestałość w polityce naszej co do Rumelii wschodniej. Nie mogę mu przyznać racyi w tej mierze. Postanowienia, za jakiemi przemawialiśmy w czasie kongresu berlińskiego, zdawały nam się koniecznemi wtenczas, kiedy w Rumelii wschodniej stały obce wojska i kiedy zanosiło się na to, że sposób myślenia ludu rumelijskiego i jego instytucye wykształcą się pod obcym wpływem. Przeciw takiej możliwości trzeba było obmyśleć środki zaradcze.

„Ale, jeźli lord Granville chce poruszać kwestyę stałości naszej polityki, to niech dzisiejszego postępowania naszego nie porównywa z zachowaniem się naszem w r. 1878, kiedy kraje te były przepełnione obcem wojskiem, ale ze stosunkami z lat 1876 i 1877, bardzo podobnemi do dzisiejszych, a jeźli go pamięć nie zawiedzie, przyznać musi, że ówczesne plany nasze miały jeszcze obszerniejsze terytoryum bułgarskie na celu. Jeszcze przed wojną, uznał rząd Jej królewskiej Mości ważność planu, aby lud bułgarski, o ile to jest praktycznie możliwem, połączyć w jedną całość pod wspólnym rządem cywilnym, a każdy z ubiegłych tygodni utwierdzał mnie coraz bardziej w przekonaniu, że wytworzenie większej Bułgaryi nietylko nie mieści w sobie żadnego niebezpieczeństwa dla Turcyi, ale powstanie owszem dla niej sojusznik, który w danym razie może się silnie przyczynić do utrzymania niezależności półwyspu bałkańskiego, a którego wielkiej wartości zapoznać nie można.“

Warunki, które serbska rada ministrów poleciła wyjednać Mijatowiczowi w rokowaniach o pokój, są tego rodzaju, że dyskusya nad niemi nie obudza żadnej obawy, aby do zerwania układów doprowadzić mogły. Nie żąda w nich Serbia, ani powiększenia terytoryum swego, ani powrotu do *status quo ante*, tylko pragnie wyjednania pewnych dogodności, na które Bułgarya łatwo zgodzić się może. Poruszono w nich jedynie kwestyę emigrantów serbskich, zamknięcie granicy, zawarcie konwencyi cłowej i handlowej.

Z warunków tych wynikać się zdaje, że w Serbii zawiał już duch pokojowy. Chyba żądanie kosztów wojennych ze strony Bułgaryi mogłoby dawne pretensye serbskie odświeżyć, w przeciwnym jednak razie, zawarcie pokoju zdaje się być zapewnionem.

Groźne wystąpienie Grecyi wpłynęło na szybkie porozumienie się mocarstw między sobą, które, czując niebezpieczeństwo, jakieby z długiego ociągania się wyniknąć mogło, zerwały się do spieszniej decyzyi.

Donoszą dziś już zewsząd, że mocarstwa przyjęły projekt Anglii, aby poprzeć jej żądania w Atenach. Reprezentanci sześciu mocarstw rezydujący w tem mieście, oświadczyli Delyannisowi, że Grecya niema uprawnionego powodu do zaczepiania Turcyi, i że skutkiem tego mocarstwa nie pozwolą na żadną akcyę floty greckiej na morzu, uważając ją za niezgodną z interesem pokoju. Zaraz po odebraniu tego oświadczenia, zebrała się w Atenach rada ministrów.

Sprawy szkolne w Sejmie.

II.

Do atrybucyj Rady szkolnej należało pierwotnie mianowanie i wszelkie stosunki służbowe dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, a przedstawianie do nominacyi przez Cesarza inspektorów szkolnych. Za ministerstwa Stremayra postanowieniem Najwyższem z 23 października 1875 zastrzeżono mianowanie dyrektorów państwowych szkół średnich w Galicyi Cesarzowi, a mianowanie nauczycieli ministrowi wyznań i oświecenia, lecz dodano wyraźnie, iż w obu wypadkach ma Rada szkolna przedkładać swoje wnioski. W ten sposób przynajmniej pośrednio może Rada szkolna wpływać na nominacye dyrektorów i nauczycieli, a wnioski jej w tej mierze szczególnie w obecnych stosunkach nie natrafiają zapewne na opór w centralnym rządzie.

Dobór więc sił, powołanych do kierowania i nauczania w zakładach szkolnych, zależy tedy i teraz do pewnego stopnia od Rady szkolnej, której obowiązkiem jest właśnie wyszukiwać przedewszystkiem odpowiednie siły, któreby zdołały należycie szkołą kierować, dźwigać jej poziom naukowy i moralny, budzić zapał do pracy w gronie nauczycielskiem, zaszczepiać ducha karności i harmonii w całym zakładzie. I czyż w tym kierunku Rada szkolna działa dodatnio? Rozglądnąwszy się po naszych gimnazyach, znajdziemy niewątpliwie tu i owdzie dyrektora zdolnego, naukowo wykształconego, pod względem pedagogicznym wytrawnego, ważnością swego powołania przejętego, a wskutek tego korzystny wpływ na nauczycieli i młodzież wywierającego. Szczęśliwy zakład, któremu się powiodło dostać takiego kierownika. Lecz niestety przykro wyznać, że takich zakładów u nas nie wiele, że na czele gimnazyów stoją może przeważnie ludzie starzy, wzrośli wśród dawnego systemu, przesiąkli zimnym pedantyzmem, ludzie o ciasnym widnokręgu myśli, nie postępujący za prądem naukowych zdobyczy, nieliczący się z nowszymi postulatami pedagogicznymi i dydaktycznymi. I czyż tacy dyrektorowie zdołają, jak tego żądał w Sejmie poseł hr. St. Tarnowski, natchnąć szlachetnym duchem i wyższem dążeniem swoich podwładnych nauczycieli?

Dość wspomnieć, że dziś jeszcze urzędują w naszych gimnazyach niektórzy dyrektorowie z kwalifikacyą nauczycielską pochodzącą z dawnego konkursowego systemu, a dyrektor taki przewodniczy gronu nauczycielskiemu, w którem zasiadają ludzie, co się już chlubnie odznaczyli na polu naukowem, co zdobyli sobie stopnie uniwersyteckie, co są docentami uniwersytetu i członkami komisyj akademickich. A jeżeli być może, iż czasami względy finansowe z wielką szkodą dla rozwoju szkoły, powstrzymują władzę od pensyonowania takich dyrektorów, to jednak jak sobie wytłómaczyć fakt, iż gdy po wielkich trudach i zabiegach przychodzi do skutku założenie nowego gimnazyum potrzebującego bezwzględnie zdolnego, sprężystego, pełnego rozumu i taktu kierownika, któryby nowej szkole nadał ożywczy kierunek i program, wówczas ta sama władza wybiera na dyrektora tego nowego zakładu nauczyciela starej daty, mającego już wszelkie prawo do emerytury, a wybiera go podobno dlatego, iż pilnie załatwiał przez długie lata w innem gimnazyum administracyjne czynności. Czyż to nie jaskrawy dowód faworyzowania dobrych urzędników kancelaryjnych ale nie wytrawnych i wykształconych pedagogów?

Dyrektor powinien się cieszyć powszechną miłością i poważaniem tak w gronie nauczycieli, jak uczniów. Tymczasem jednak notorycznie wiadome są fakta, iż niektórzy dyrektorowie są niecierpiani przez nauczycieli, przez młodzież i przez publiczność, iż brakiem taktu dają powód do niekarności, a często do awantur; inni znowu zbytnią łagodnością i miękkością wywołują rozprężenie i nieład w zakładzie, a są i tacy, co nie umieją wyśledzić wczas długo i systematycznie powtarzanych w zakładzie hańbiących występków, które stają się później przedmiotem gorszącego procesu i skandalicznej rozprawy sądowej. Zważywszy to wszystko, łatwo zrozumieć, jak słusznemi i potrzebnemi były uwagi hr. Tarnowskiego, rozwinięte w Sejmie na temat taktu, karności, porządku i moralności w naszych zakładach szkolnych.

Stwierdzić jednak z drugiej strony należy, że w obecnych stosunkach czynność dyrektorów-pedagogów jest w wysokim stopniu utrudniona. Obarczeni pracą biurową, nie mogą faktycznie należycie oddać się swoim właściwym zajęciom; strona administracyjna paraliżuje stronę naukową i dydaktyczną. Słusznie też powiedział prof. Bobrzyński w swej mowie sejmowej, iż dyrektor w naszem gimnazyum, to nie kierownik strony naukowej, dydaktycznej i pedagogicznej, — to kasyer, który pobiera czesne; to buchalter, który składa rachunki; to urzędnik, który ciągle wykazy statystyczne układa; to prawnik, który prowadzi korespondencye administracyjne ze wszystkiemi władzami. Ztąd też rzuconą przez prof. Bobrzyńskiego i oklaskami przez posłów przyjętą myśl ustanowienia sekretarzy lub kancelistów w szkołach, którzyby cały balast zajęć administracyjnych zdjęli z bark dyrektora, powinny władze szkolne wziąć pod głębszą rozwagę i o ile można najspieszniej wprowadzić w życie instytucyę takich funkcyonaryuszy, gdyż w przeciwnym razie wobec niesłychanego przepełnienia naszych gimnazyów, nawet najlepsi i najgorliwsi dyrektorowie już ze względów fizycznych nie byliby w stanie skutecznie swego istotnego pedagogiczno-dydaktycznego zadania wypełnić.

Mając na względzie tę mozolną i tak wielce wyczerpującą pracę administracyjną dyrektorów, trudno się nam dziwić, że zabraknie im niekiedy czasu na należyte i rychłe ułożenie programu szkolnego, który w myśl rozporządzenia ministeryalnego, obowiązane są rok rocznie ogłaszać szkoły średnie nakładem funduszu naukowego. Ztąd też programaty szkolne wychodzą w rozmaitej porze, mają szablonową, pod jeden strychulec ujętą formę, a są nawet gimnazya w Galicyi, które wcale tych programatów nie wydają. Rozglądnąwszy się w tych programatach, przekonujemy się, że dyrektorowie mogą tylko z trudnością skłonić światlejszych nauczycieli do napisania odpowiedniej rozprawy, zamieszczanej na czele programatu, a ztąd też ogłaszane w tych programatach rozprawy pozbawione są zwykle wszelkiej wartości naukowej i literackiej, i nie budzą ogólniejszego interesu. Rzadko tylko pojawia się tu i owdzie jakaś ciekawa i poważniejsza praca, która ze szkodą dla nauki przechodzi niepostrzeżenie i ginie wśród mnóstwa lichych elukubracyj. Zwykle zaś znajdują szczególnie w ostatnich latach pomieszczenie w programatach rzeczy suche, jakieś z niemiecką pedanteryą skompilowane objaśnienia gramatyczne do kilku rozdziałów klasycznego autora, lub wodniste, bez głębszego studyum i znajomości rzeczy rozwinięte poglądy literackie, dające liche świadectwo dotyczącemu nauczycielowi literatury polskiej.

I w tym kierunku tedy konieczną jest pewna reforma, pożądaną pewna staranność, pewna dbałość o honor zakładu. Programaty bowiem należycie i z pewnym planem redagowane, dałyby istotny obraz rozwoju pewnej szkoły, a ktoby zadał sobie tyle trudu i przejrzał takie programaty wszystkich szkół, ten będzie mógł sobie utworzyć prawdziwy wizerunek kierunku, ducha i systemu, panującego w naszem szkolnictwie wogóle.

Słusznie jednak zarzucić można, iż dobra szkoła nie stoi wyłącznie dobrym dyrektorem. Obok dobrych dyrektorów potrzeba jeszcze dobrych i należycie wykształconych nauczycieli. Nie myślimy tu naturalnie już o obecnych ukwalifikowanych nauczycielach, ale pragniemy, aby stworzono warunki takie, któreby umożliwiły przyszłemu pokoleniu naszych nauczycieli potrzebne wykształcenie i przygotowanie do zawodu nauczycielskiego.

System gimnazyów austryackich polega na zarysie organizacyjnym z r. 1849, a zarys ów określać musi rozumnie ducha i zasadnicze zadanie szkoły, skoro z bezpośrednich spostrzeżeń administracyi szkolnej, z publicznego wyświecenia pojedynczych kwestyj w pismach fachowych, z urzędowych relacyj i z obrad ankiet, jakie ministerstwo oświecenia kilkakrotnie zainicyowało, okazało się, iż obecnie wymaga wprawdzie nauka niektórych dokładniejszych i wyraźniejszych wskazówek, ale istniejącej na podstawie tego zarysu organizacyi szkoły naruszać nie potrzeba. Ztąd też w rozporządzeniu z dnia 26 maja 1884 ograniczyło się tylko ministerstwo oświecenia do wprowadzenia pewnych zmian w planie naukowym gimnazyów i w instrukcyach rozwijających pojedyncze postanowienia tego planu, a 18 kwietnia 1885 r. wyszło nowe rozporządzenie ministeryalne, które poddaje rewizyi obowiązujące przepisy co do innych zakresów życia szkolnego, a mianowicie co do dyscyplinarnego postępowania, co do egzaminów dojrzałości, świadectw i t. p. Podstawowa tedy myśl zarysu została i teraz w zupełności utrzymaną, a z tego wnosić należy, że twórcy tego zarysu przeistaczając dawniejszy ustrój gimnazyalny, stworzyli jednolity organizm szkolny, nieżądający szkodliwego wytężenia umysłu młodzieży w naukowym kształcącej się kierunku, a z drugiej strony dążący do pogłębienia i dostatecznego rozszerzenia jej ogólnego, naukowego wykształcenia.

Chodzi tedy tylko o praktyczne przeprowadzenie zasadniczej myśli tego zarysu, chodzi o pozyskanie odpowiednich sił nauczycielskich, należycie ukwalifikowanych i do zawodu praktycznego metodycznie przysposobionych. Przygotowanie do tego zawodu odbywa się obecnie na wydziale filozoficznym, a kwalifikacyę nauczycielską przyznają kandydatom profesorowie uniwersytetu. Na wydziale filozoficznym zaś panuje obecnie zupełna wolność studyów, a uczeń, przychodzący z gimnazyum, nie może słuchać wykładów swojego przedmiotu w pożądanem stopniowaniu, plątа się od przedmiotu do przedmiotu i często nie uczy się tego, z czego później ma składać egzamin.

Mniemamy, że w tym kierunku byłaby pożądaną pewna reforma. Jej potrzebę poruszyła w sprawozdaniu swojem ankieta akademicka, a rozwinął ją dokładnie profesor gimnazyalny i docent Uniwersytetu Jag., Dr Leon Kulczyński, w osobnej broszurze, wydanej w r. 1883 p. t. *Wykształcenie nauczycieli gimnazyalnych.* Rozprawa prof. Kulczyńskiego nosi charakter ściśle umiejętny, zdradza rozległą znajomość literatury pedagogicznej i głębsze studya na polu psychologii, na której pedagogika bezwzględnie oprzeć się musi. W pracy swej poruszył autor mnóstwo zagadnień pedagogicznych i dydaktycznych, schwycił z szczególniejszą bystrością rażące wady naszego szkolnictwa na gorącym niejako uczynku, dotknął ostrożnie wielu zboczeń i niedostatków w ustroju szkolnym i wysnuł zarówno z teoretycznych wskazówek głośniejszych pedagogów, jak niemniej na podstawie własnego dłuższego doświadczenia szkolnego kilka szczegółowo i dokładnie uzasadnionych projektów, tak co do fachowego, specyalnego w pewnych przedmiotach wykształcenia nauczycieli gimnazyalnych, jak co do ich wykształcenia ogólnego filozoficzno-pedagogicznego w połączeniu z ćwiczeniami, wchodzącemi w zakres codziennej praktyki pedagogicznej.

Potrąciwszy o konieczne zmiany, jakie należałoby wprowadzić w systemie wykładów uniwersyteckich, na wydziale filozoficznym, przystępuje prof. Kulczyński do kwestyi kwalifikowania nauczycieli, żądając, aby zaraz po ukończeniu *triennium* uniwersyteckiego przystąpił kandydat do ustnego i piśmiennego egzaminu z pewnej grupy przedmiotów fachowych, którym się poświęcać zamierza. Otóż myśl ta, zdaniem naszem, dałaby się w praktyce chyba z wielką trudnością urzeczywistnić — tem bardziej, że autor nie chce wcale zmniejszyć dotychczasowych wymagań, stawianych kandyatom przy egzaminie rządowym *pro facultate docendi*, owszem żąda rozległej, pewnej i gruntownej wiedzy fachowej, żąda licznych kollokwiów i prac piśmiennych zarówno domowych, jak klauzurowych. Rzadkie to bardzo przykłady w austryackich uniwersytetach, aby po ukończeniu *triennium*, kandydat był w stanie tak obszerny materyał naukowy pogłębić i poważył się odrazu do egzaminu zasiadać. Ztąd też wydaje się nam o wiele praktyczniejszym i nierównie łatwiej przeprowadzić się dającym program ankiety akademickiej, która pragnie rozszerzenia studyów uniwersyteckich na wydziale filozoficznym do lat czterech i zaprowadzenia po każdych dwóch latach obowiązkowego egzaminu rządowego.

Godząc się na tak ogólnie zarysowany program ankiety akademickiej, pragnęlibyśmy w szczegółowem jego rozwinięciu niektórych zmian. Zdaniem naszem, dwa pierwsze egzamina rządowe ograniczać się winny wyłącznie do fachowych przedmiotów; podział tego fachowego materyału na dwie części umożebni kandydatom należyte zoryentowanie się w wymaganiach, ułatwi swobodny rozkład naukowej pracy i doda otuchy do śmielszego zgłaszania się do egzaminu. Wszak w ten sposób składają egzamina prawnicy, w ten sposób odbywają się rygoroza medyczne. Na ostatnich kursach uniwersyteckich winien kandydat słuchać teoretycznych wykładów pedagogiki. Po złożeniu drugiego egzaminu rządowego, wchodzi kandydat do gimnazyum wzorowego, złożonego z wybranych i wypróbowanych sił nauczycielskich. Po roku takiej praktyki odbędzie kandydat egzamin z teoryi pedagogiki w połączeniu ze zdaniem sprawy z postępu w praktyce. Tak wykształcony kandydat mógłby z korzyścią rozpocząć samodzielną pracę nauczycielską.

Jaką ma być organizacya takiego wzorowego gimnazyum, jak harmonijnie mają w niem funkcyonować wszystkie siły nauczycielskie, jakie wreszcie obowiązki ma w niem spełniać sam kandydat uniwersytecki, to wszystko rozwinął dokładnie i wszechstronnie umotywował prof. Kulczyński w cytowanej powyżej rozprawie.

Reforma, w tym duchu podjęta, mogłaby być bez znacznych kosztów w życie wprowadzoną, a przyniosłaby ona niewątpliwie olbrzymią korzyść nauce szkolnej i usunęłaby wiele złego, co teraz odbiera soki żywotne całemu organizmowi szkolnemu. Reforma ta dałaby się podjąć w porozumieniu z uniwersytetem, gdyż chodzi tu do pewnego stopnia o zmianę programu nauki uniwersyteckiej, a i owo gimnazyum wzorowe, obrócone na seminaryjną szkołę, musi być w mieście, posiadającem uniwersytet, aby kandydaci mogli słuchać jeszcze niektórych wykładów o pedagogice więcej szczegółowej natury i utrzymywać łączność z przedstawicielem tej nauki na wszechnicy. — Ztąd też okazuje się także potrzeba, aby uniwersytety, których wydział filozoficzny tak ścisły, ciągły i konieczny stosunek utrzymuje z gimnazyami miały, w Radzie szkolnej stałych reprezentantów, a skoro statut organizacyjny im tego nie zabezpieczył, to wypada w każdym razie profesorom Uniwersytetu ułatwić wejście do Rady szkolnej, co właśnie czyniły proponowane w Sejmie przez komisyę budżetową rezolucye.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 24 stycznia.

Pomiędzy przedmiotami, które wskutek zamknięcia sesyi sejmowej spadły z porządku dziennego lub nawet już nie dostały się na porządek dzienny, chociaż druk był przygotowany, znajduje się sprawozdanie komisyi lustracyjnej o czynnościach Wydziału krajowego. Dopóki Wydział krajowy znajdował się w okresie organizacyjnym, sprawozdania komisyi lustracyjnej były zawsze załatwiane w Izbie częstokroć z szeroką krytyczną dyskusyą. Dziś z natury rzeczy musiały one stracić dawne znaczenie, ale zawsze pozostało im to, że stanowią niejako uzupełnienie sprawozdania Wydziału krajowego z całorocznych czynności, a tem samem uzupełnienie obrazu aktualnego stanu spraw krajowych. Co nadeszło w okresie od zamknięcia tego ostatniego sprawozdania aż do schyłkowej fazy obrad sejmowych, to znajduje pomieszczenie w sprawozdaniu komisyi lustracyjnej i wskutek tego tworzy się całość potrzebna tak dla bieżącej informacyi posłów, jak i dla późniejszego użytku tych, którzy historycznie tok spraw studyują. To też i tegoroczne sprawozdanie komisyi lustracyjnej, wypełnia wiele luk, które pozostały w sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności, zamkniętem już 30 czerwca, kiedy jeszcze nie nadeszły decyzye rządu na niejedną ważną sprawę sejmową.

W tym roku nawał prac sejmowych nie pozwolił komisyi lustracyjnej uzupełnić sprawozdania Wydziału krajowego we wszystkich szczegółach. Nie czyni np. komisya lustracyjna wzmianki o rezolucyi rządowej na żądanie Sejmu, aby podjętą została rewizya ustawy o przynależności w tym kierunku, by dłuższy pobyt w pewnej miejscowości stanowił tytuł do nabycia prawa przynależności. Jestto sprawa wielkiej wagi, bo od kwestyi, czy nastąpi zmiana ustawy państwowej o przynależności lub nie, zawisła decyzya w niejednej wiszącej sprawie krajowej. Otóż w grudniu 1885 r. otrzymał Wydział krajowy uwiadomienie od rządu, że z badań zarządzonych okazało się, iż zmiana ustawy o przynależności w kierunku powyższym nie byłaby jeszcze na czasie.

W ważnej dla gospodarzy sprawie przedłużenia ważności paszportów bydlęcych wewnątrz kraju z wyjątkiem powiatów pogranicznych z 10 na 20 dni, zapisuje komisya lustracyjna brak odpowiedzi ze strony rządu. Komisya lustracyjna ma pod tym względem racyę, bo odpowiedź nie odeszła do Wydziału krajowego, lecz do Wydziału powiatowego w Kolbuszowej, którego petycya wywołała uchwałę sejmową i następnie Namiestnictwu została przekazana. Żądanie petycyi nie mogło być uwzględnione z następujących powodów: Paszporty bydlęce są jednym ze środków zaradczych przeciw wprowadzeniu w obrót handlowy bydła dotkniętego chorobą zaraźliwą. Właściwym zaś środkiem nie jest właśnie sam paszport, lecz poprzedzające jego wydanie lub przedłużenie oględziny bydła, celem sprawdzenia jego stanu zdrowia. Przedłużenie terminu ważności takiego paszportu na 20 dni umożliwiałoby zatem wprowadzenie w obrót bydła, którego stan zdrowia sprawdzony był przed 20 dniami. Na taki okres czasu, według prawideł weterynaryi, oględziny nie dają gwarancyi co do zdrowia oglądanego bydła, gdyż żadna z zaraźliwych chorób bydlęcych nie ma tak długiego okresu wylęgania się zarodków. Zatem przedłużenie ważności paszportów bydlęcych równałoby się uchyleniu prezerwatywy dzisiejszej przeciw niebezpieczeństwu zawleczenia zarazy, a tego gospodarze życzyć sobie nie mogą.

Sprawozdanie komisyi lustracyjnej zaznacza dalej brak odpowiedzi na rezolucyę sejmową, wzywającą rząd do ulżenia gminom obowiązku stawiania popisowych na plac poboru. Właśnie w ostatnich dniach otrzymali Starostowie oznajmienie, że według nowej instrukcyi do ustawy wojskowej możliwem jest unormowanie poboru w ten sposób, ażeby naczelnicy gmin nie potrzebowali, jak się to dotąd działo, stawać po kilka razy przed komisyą poborową z popisowymi różnych klas wieku i z różnemi losami. Nowa instrukcya zezwala na wyjątkowe ustanawianie w jednym powiecie politycznym kilka stacyj poborowych, bez podziału powiatu na mniejsze okręgi poborowe. Starostom polecono już korzystać, według potrzeby, z ulgi umożliwionej nową instrukcyą wojskową.

Lwów 26 stycznia.

(X) Powszechne zajęcie się obradami Sejmu, prowadzonemi w ostatnich dwóch tygodniach w bardzo przyspieszonym tempie, usunęło na drugi plan sprawę, która zazwyczaj budzi u nas ruch niezwykły. Mam tu na myśli wybory do Rady miejskiej, wczoraj o późnej godzinie dokonane.— Dawniej ruch przedwyborczy ożywiał wszystkie sfery; sala ratuszowa była w ciągłem oblężeniu: dziś obradował komitet miejski, jutro komitet złożony z malkontentów, pojutrze inny znowu komitet, i tak w nieskończoność, aż do dnia wyborów. Oczywiście, wśród takiej agitacyi nie obeszło się bez wstrętnych rekryminacyj, których ofiarą padała zazwyczaj ustępująca Rada. W r. b. zmieniła się postać rzeczy na lepsze. Utworzył się jeden komitet miejski, który ułożył listę kandydatów, zmieniającą skład dotychczasowej Rady bardzo nieznacznie. Przeciw tej liście agitowali pokątnie rozmaici malkontenci, którzy prawie w samym dniu wyborów, wystąpili z swoimi kandydatami. Rozpoczęła się tedy „walka plakatowa,“ niezrozumiała dla tych, co nie znają stosunków i zwyczajów tutejszych. Rezultatem tej walki — o ile można sądzić z pobieżnego skrutynium, wczoraj o późnej godzinie skończonego, — jest zwycięstwo listy komitetu miejskiego.

Głosowało bowiem ogółem przeszło 3320 wyborców; za listą komitetu miejskiego oddano ogółem 1550 głosów; na cztery inne listy oddano ogółem 1770 głosów. Jeżeli jednak zważymy, że na owych czterech listach była znaczna część nazwisk, figurujących na liście komitetu miejskiego, jeżeli dalej uwzględnimy, że z listy komitetu miejskiego kreślono niektóre nazwiska, a wstawiano nazwiska figurujące na liście t. z. „Łączności i Zgody“ (za którą oddano ogółem 1050 głosów), naówczas można przypuszczać, że do składu przyszłej Rady wejdzie przedewszystkiem znaczna część dotychczasowych radnych, a nadto pewna nieznaczna liczba nowych radnych ze stronnictwa, które pod hasłem „Łączności i Zgody“, przed trzema laty, uwieczniło się sianiem niezgody i rozdwojenia. Obliczenie powyższe polega oczywiście tylko na przypuszczeniu, skrutynium bowiem, które potrwa co najmniej kilka tygodni, może wykazać inny rezultat.

Teraz rozwinie się cała akcya około wyboru prezydenta. Jeżeli nie mylą rozmaite oznaki, to w tej mierze nie zmienią się dotychczasowe stosunki.

Przedwczoraj odbyła się na tutejszym uniwersytecie niezwykła uroczystość: profesorowie i młodzież akademicka żegnali kolegę swego i profesora, obecnie radcę ministeryalnego, Dra E. Rittnera. Pożegnanie było serdeczne; przed ustępującym profesorem uchylono berła akademickie, i ofiarowano mu na pamiątkę piękny pierścień brylantowy. Przemówienia rektora i zastępcy dziekana wydziału jurydycznego świadczyły o niewymownej czci i szacunku, jakiemi otaczali wszyscy najsympatyczniejszego kolegę, a przemówienia młodych akademików świadczyły o głębokiej czci i miłości, jakiemi młodzież była przejętą dla swego profesora. Młodzież zamierzała urządzić na cześć swego przewodnika korowód z pochodniami, a profesorowie uniwersytetu wraz z młodzieżą zamierzali odprowadzić Dra Rittnera na kolej w chwili wyjazdu ze Lwowa (co ma nastąpić 1go lutego b. r.), ale czcigodny solenizant, dowiedziawszy się o tem, prosił usilnie, ażeby tych owacyj zaniechano.

W miejsce Dra Rittnera wybrano profesora Dra Aleksandra Ogonowskiego, dziekanem wydziału jurydycznego.

Jutro odbędzie się dalszy ciąg uroczystości jubileuszowych z powodu 300-letniej rocznicy założenia we Lwowie instytutu stauropigiańskiego.— Zrana odprawi metropolita solenne nabożeństwo w cerkwi wołoskiej, wieczorem zaś w sali Domu Narodnego odbędzie się koncert, poprzedzony odczytem prof. Szaraniewicza.

Wiedeń 25 stycznia.

(∠) Sprawa regulacyi rzek wchodzi w nową fazę. Ministerstwo powzięło zamiar przygotowania substratu do ogólnej regulacyi rzek w całem państwie, i w tym celu zarządziło podział rzek na dwie kategorye: państwowe i funduszowe. Pierwsza kategorya obejmować ma rzeki, które dla spławności swojej lub dlatego, że stanowią granicę państwa, miałyby być regulowane kosztem skarbu państwa; do drugiej kategoryi zaś, mającej się regulować przy udziale krajów i stron interesowanych, należą rzeki, których regulacya wyłącznie lub w głównej mierze służyć ma celom melioracyjnym w szerokiem tego słowa znaczeniu. Rządy krajowe już przed dwoma miesiącami otrzymały wezwanie, aby na powyższych zasadach przeprowadziły podział rzek, wymagających regulacyi.— Z Galicyi nadszedł już dawno gruntowny elaborat regulacyjny, według którego rzeki galicyjskie zostałyby w sposób następujący podzielone na dwie kategorye:

I. *Rzeki państwowe:*

1.	Wisła od ujścia Biały na granicy szląskiej do Krakowa i dalej ku Zawichostowi	346 kilom.
2.	Przemsza	24 „
3.	Raba od ujścia Stradomki aż do ujścia do Wisły	45 „
4.	Dunajec od połączenia z Propradem między Starym a Nowym Sączem aż do ujścia do Wisły	114·5 „
5.	Wisłoka od Mielca w dół aż do ujścia do Wisły	19 „
6.	San od Przemyśla w dół aż do ujścia do Wisły	195 „
7.	Dniestr od połączenia ze Stryjem pod Czartoryą aż do granicy państwowej pod Okopami	378 „
	Cała przestrzeń rzek państwowych wynosiłaby	1121·5 klm.

II. *Rzeki funduszowe:*

1.	Soła od Milówki w dół aż do ujścia do Wisły	74 kilom.
2.	Skawa od ujścia Bystrzonki aż do Wisły	66·5 „
3.	Raba od Myślenic aż do ujścia Stradomki	41·5 „
4.	Dunajec od ujścia Kamienicy powyżej Łącka aż do połączenia z Popradem między Starym a Nowym Sączem	23·5 „
5.	Wisłoka od Kontów do Mielca	119 „
6.	Wisłok od Krosna aż do ujścia do Sanu	159·5 „
7.	San od ujścia Osławy do Przemyśla	134 „
8.	Dniestr od Rozwadowa aż do połączenia ze Stryjem	47 „
9	Stryj od Kosoczyna powyżej ujścia Oporu aż do Dniestru	87 „
10.	Świca od Wełdzirza do Dniestru	73 „
11.	Łomnica od Angelowa aż do Dniestru	87·5 „
12.	Bystrzyca-Sołotwinka od góry Lubieniec powyżej Sołotwiny aż do połączenia z Bystrzycą Nadworniańską pod Wołczyńcami	56 „
13.	Bystrzyca Nadworniańska od Pasiecznej powyżej Nadwórny do ujścia do Dniestru	82 „
14.	Prut od Delatyna aż do granicy krajowej pod Zawalem	91 „
15.	Czeremosz od połączenia białego i czarnego Czeremosza koło Uścierzyk do połączenia z Prutem pod Zawalem	74 „
	Cała przestrzeń rzek funduszowych wynosiłaby	1215·5 klm.

Ponieważ mogłoby powstać mniemanie, że podjęcie planu ogólnej regulacyi rzek w całej Austryi pociągnąć musi za sobą odroczenie specyalnego projektu regulacyjnego dla Galicyi, przeto dodaję, że w rozporządzeniu ministeryalnem, zarządzającem podział rzek na państwowe i funduszowe, znajduje się wyraźne zastrzeżenie, iż projekt galicyjski niema być przez to ani odroczony, ani zmieniony. Przedłożenie rządowe o regulacyi rzek galicyjskich wpłynie w swoim czasie do Rady państwa osobno i niezależnie od dalszych przygotowań około regulacyi rzek we wszystkich prowincyach.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 9go stycznia b. r. zamianował przy kapitule metropolitalnej obrz. łac. we Lwowie kustosza kapituły X. Dra Ludwika Jurkowskiego dziekanem kapituły, scholastyka kapituły X. Dra Feliksa Zabłockiego, kustoszem kapituły, a seniora kanoników gremialnych X. Józefa Szeligowskiego scholastykiem kapituły.

Minister wyznań i oświecenia nadał profesorowi gimnazyalnemu w Kołomyi Leopoldowi Weiglowi opróżnioną posadę przy drugiem gimnazyum państwowem w Kołomyi.

Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Michała Kronneberga w Rzędzinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łęgu ad Partyń; nauczyciela Jana Zielińskiego w Tuchowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tuchowie; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Snowiczu, Stanisława Hupałowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

ENCYKLIKA
J. Ś. Leona XIII Papieża
do Arcybiskupów i Biskupów Prus.

(Dokończenie).

Z tego, cośmy tutaj powiedzieli, widzicie, Czcigodni Bracia, jak słusznie i sprawiedliwie oświadczyliśmy, że do przywrócenia pożądanej i trwałej zgody między Kościołem a rządem, o którą już oddawna w gorących modłach Boga prosimy, trzeba nadewszystko takiej zmiany praw ogłoszonych, aby potrzebna Kościołowi do jego życia i działania wolność pozostała nienaruszoną.

Ufamy, że stojący u steru rządu mężowie słusznych żądań naszych wysłuchać, i to nam przyznać zechcą, czego żądamy na mocy praw najświętszych.

Żądania też nasze nie są takie, aby w czemkolwiek ubliżać miały godności i potędze panujących; owszem dobro publiczne na ich uwzględnieniu wielce skorzysta. We wszystkich świadectwach, które wy, Bracia czcigodni i współpracownicy Wasi w ogłaszaniu słowa Bożego o obowiązkach względem rządu zdajecie wobec ludu, kładziecie przycisk na to mianowicie, że wszyscy wierni winni być posłuszni władzom państwa i chronić się od buntowniczych knowań i schadzek, że winni w miłości chrześciańskiej być względem drugich wyrozumiałymi i pełnić wiernie wzajemne obowiązki w społeczeństwie ludzkiem.

Gdyby liczba współpracowników Waszych była większą, niż teraz, to zwiększenie pomnożyłoby i zastęp tych, których powinnością jest szerzenie tych zasad dla społeczeństwa ludzkiego tak bardzo zbawiennych. Wtedyby łatwiej przyszło obsadzić parafie, pozbawione od tak dawnych czasów pociechy duchownej, doświadczonymi duszpasterzami, czego wszyscy katolicy tak gorąco pragną.

Krom tego, jak Wam wiadomo, Bracia czcigodni, w wielu miejscach w łonie społeczeństwa ludzkiego nagromadziło się wiele materyału palnego. Jeżli ten się zajmie, rozniesie szeroko pochodnie pożaru i fatalne wywoła nieszczęścia. Tu dotąd policzyć należy nasamprzód kwestyą robotników, zajmującą całą uwagę statystów, którzy szukają sposobów, jakby odwrócić grożące niebezpieczeństwa, i zwalczać zwolenników tajnych stowarzyszeń, korzystających z każdej sposobności, byleby tylko publiczny zamęt zużytkować na swe cele, i na wielką szkodę państwa zaprowadzić zmiany i innowacye w jego urządzeniu.

Trudno zaiste uwierzyć, jak wielkie zasługi właśnie na tem polu położyć zdołają słudzy Kościoła około społeczeństwa ludzkiego, czego według świadectwa historyi tylokrotnie złożyli dowody w ubiegłych wiekach w epoce burz i zamętów. Kapłani bowiem, którzy z natury swego powołania wchodzą nieomal w codzienną styczność z ludźmi klas niższych, znają ich trudy i dolegliwości jak najdokładniej, widzą rany ich serca, a czerpiąc zbawienne nauki ze źródeł religii, kwalifikują się w jak najwyższym stopniu do udzielania schorzałym duszom tych zbawiennych leków, które zdołają panujące dziś choroby ukoić, złamane serca ukrzepić i ducha buntowniczego zakląć.

Równie daleko sięgającą i zbawienną czynność rozwinąć mogą przejęci duchem czysto kościelnym słudzy religii w owych dalekich i nieucywilizowanych okolicach, w których kilku monarchów Europy postanowiło pozakładać osady. Statyści niemieccy skierowali wszystkie usiłowania nietylko do zakładania kolonij i rozszerzenia posiadłości, lecz i do otworzenia nowych dróg dla przemysłu i handlu. Położą oni i w tym względzie niepospolite zasługi około cywilizacyi ludzkości, jeżeli te nieokrzesane plemiona pozyskają dla łagodniejszych obyczajów i wdrożą je do moralnego życia.

Jeżli zaś chodzi o przekształcenie umysłów i woli narodów żyjących w stanie dzikim, trzeba je oswoić ze zbawiennemi naukami religii, dać im poznać zasady moralności i wznieść je do godności dzieci Bożych, do której je powołały zasługi Zbawiciela naszego. Papieże przeto rzymscy, których ta myśl nigdy nie opuszczała, starali się zawsze gorliwie o wysyłanie zwiastunów ewangelii w celu nawracania pogan. W rzeczy samej zadanie, o które tu chodzi, nie jest takiem, iżby je można osiągnąć wysyłaniem wojska, albo usilnem staraniem mężów stanu i mężów ster rządu w ręku dzierżących. Według świadectwa dziejowego przypada to zajęcie owym mężom, którzy wyszedłszy z łona Kościoła, biorą na siebie trudy i niebezpieczeństwa tych wypraw w interesie religii podejmowanych, i jako zwiastuni i tłómacze woli Boga wstępują na tór wiodący do ludów barbarzyńskich, aby tam poświęcić życie i przelać krew na zbawienie bliźnich.

Rozważając to wszystko w głębi duszy, żywimy w sercu nadzieję, że łaska Boża nasze życzenia pomyślnym uwieńczy skutkiem. Wy zaś, Czcigodni Bracia, nie ustawajcie w błagalnych modłach do Boga, aby gorące pragnienia nasze ziścić raczył. A ponieważ duszami Waszemi nie powodują ziemskie myśli i pragnienia, lecz jedynie gorliwość o cześć Boga i przywiązanie do Kościoła, nie ulega wątpliwości, że za przyczyną łaski Boskiej zbierzecie obfite owoce Waszej wytrwałości.

A ponieważ przy wszystkich przedsięwzięciach skutek niechybny zawisł od zgody umysłów i od wzajemnej miłości, o nic nie będziemy się usilniej starali, jak o ścieśnienie coraz większe tej świętej Waszej wzajemnej miłości.

Dlatego pragniemy, abyście, czcigodni bracia, i o tem zawsze pamiętali, że zamięszania, które Wam obecnie dają się we znaki, są tego rodzaju, iż nietyle dotykają dobra poszczególnych dyecezyj, ile wspólnych interesów całego Kościoła, których obrona, jak Wam to wiadomo, jest zadaniem Stolicy Apostolskiej, w której ręku spoczywa pełnia władzy w kierownictwie Kościoła, najwyższe dostojeństwo nauczycielskie i punkt środkowy jedności katolickiej. Na tę Stolicę Apostolską miejcie zawsze oczy zwrócone i pomnijcie na to, że ta stolica o nic się tyle nie troszczy, jak żeby jej usilne starania tego dokazały, ażeby walka, która Wasz kraj przyprawia o niepokój, raz przecież ustała, jak tego sobie i Wy i poruczeni Waszej opiece wierni z całego serca życzą.

Ojca miłosierdzia błagamy z głębi duszy, aby spojrzał litościwie na niedolę i smutki Nasze i modłów Waszych wysłuchać raczył, a jako rękojmią Naszej osobliwej miłości, Boskiej opieki i pociechy, Wam, Czcigodni Bracia, całemu duchowieństwu i poruczonym Wam wiernym udzielamy apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, d 6 stycznia 1886, w ósmym roku Naszego pontyfikatu.

Leon XIII
papież.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 stycznia.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej odkładamy do jutra z powodu braku miejsca w dzisiejszym Nrze.

— **Na wczorajszem tajnem posiedzeniu** Rada miejska obsadziła kilka posad urzędników budownictwa, systemizowanych przez Radę miasta na jednem z grudniowych posiedzeń z powodu organizacyi tegoż budownictwa przez rozdzielenie go na dwa oddziały, t. j. oddział robót gminnych i oddział policyi budowniczo-ogniowej, pod kierunkiem dyrektora budownictwa. Zamianowano więc dla oddziału robót gminnych budowniczym dotychczasowego adjunkta budownictwa p. Stefana Żołdaniego; inżynierem drogowym dotychczasowego asystenta p. Mieczysława Dąbrowskiego; dla oddziału policyi budowniczo-ogniowej mianowano inspektorem budowniczym dotychczasowego adjunkta p. Wincentego Wężowicza. Na trzy posady zaś t. j. II inspektora budowniczego dla drugiego oddziału i dwóch asystentów budownictwa po jednym dla każdego oddziału, uchwaliła Rada rozpisać konkurs z terminem jednomiesięcznym.

— **Porządek dzienny** posiedzenia Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, które się dziś odbędzie jest następujący: 1) Wybór Prezydyum na r. 1886 2) Reskrypt Namiestnictwa z żądaniem opinii w przedmiocie rozszerzenia dowodu uzdolnienia na przedsiębiorstwa handlowe; 3) Opinia w przedmiocie oznaczenia zakresu działania przedsiębiorstw handlowych prowadzonych pod nazwą zbiorową; 4) Odezwa Izby handlowej w Lincu w przedmiocie ograniczenia handlu obnośnego; 5) Odezwa Magistratu krakowskiego z żądaniem opinii co do uprawnienia kupców do sprzedawania wyrobów szczotkarskich; 6) Sprawa jarmarków na konie w Krakowie, referent p. Radca Gralewski; 7) Przedmioty później nadeszłe.

— **Dodatek aktywalny.** Urzędnicy państwowi naszego kraju krzątają się energicznie około wygotowania petycyi do Rządu w sprawie dodatku aktywalnego. Petycyę tę wręczy we właściwem miejscu deputacya. Cyframi uzasadnia rzeczona petycya, oraz obszernym materyałem statystycznym, że stan urzędników pod względem dodatków aktywalnych nie jest uwzględnionym odpowiednio do stosunków większych miast, choćby tylko ze względu na drożyznę mieszkań.

— **Salomea Feintuchowa**, wdowa po kupcu i obywatelu m. Krakowa, zmarła tu d. 25 b. m., przeżywszy lat 81.

— **Od Komitetu** opieki nad weteranami z r. 1831 i wygnańcami z Prus otrzymujemy następujące pismo: Obowiązki gospodarzów na balu 1go lutego na korzyść weteranów z r. 1831 i wygnańców z Prus, przyjąć raczyli w dalszym ciągu: prezes Koła artyst.-literackiego Juliusz Kossak i prezes Akademii Umiejętności Józef Majer.

Wygnańców zaczyna znów przybywać; dziś nadciągło siedm familij, i mówią, że do 1go kwietnia przybędą tysiące wydalonych z Prus, ze Szląska zaś do 20 tysięcy. Z Ameryki wracają wygnańcy w największej nędzy! *Ksawery Konopka.*

— **Losowanie dzieł sztuki** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbyło się we Lwowie w niedzielę d. 24go b. m. Najwięcej znajdujący uznania obraz Krzesza „Szlachcianka z XVI w.“ wygrało lwowskie kasyno miejskie; z innych zaś obrazów wymienić należy: Grabińskiego „krajobraz,“ wygrał Dr Żmurko Wawrzyniec; Kossaka Juliusza „Morsztyn pod Chocimem,“ wygrał p. Antoni Obertyński; Łosia „Noc księżycową, wygrał p. Edward Ubysz; Piotrowskiego „Epizod z r. 1863,“ wygrała pani Walerya Giżycka; Rybkowskiego „Życie w górach,“ p. Józef Żurowski; Stachiewicza „Kołysankę,“ wygrała hr. Róża Lanckorońska; Styki „Gliński z córką,“ wygrał p. Adam Widajewicz. Większe więc dzieła sztuki przeszły drogą losowania w polskie ręce.

— **Na zgromadzeniu** miesięcznem Towarzystwa Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo, obchodzonym był Jubileusz 25-letniej działalności Prezesowej tegoż Towarzystwa Hrabiny Zofii Wodzickiej, która tak czynnie i skutecznie przewodniczyła przez ten długi przeciąg czasu temuż Towarzystwu. Towarzystwo Pań Miłosierdzia nie posiadające żadnych stałych funduszów, wspierało jednak od roku 1860 do roku 1886 rodzin 8059, zebrawszy na ten cel złr. 110,147 ct. 8, li tylko ze składek Pań należących do Towarzystwa i posiłkując się doroczną wentą, która dzięki zabiegom i staraniom Szanownej Prezesowej zawsze tyle przynosiła, że wystarczało choć skromnie, na otarcie łez tylu nieszczęśliwym. Po pięknej przemowie Ojca Dyrektora księdza Soubieille, wręczono Czcigodnej Jubilatce książkę pamiątkową z podpisami Pań należących do Towarzystwa, na co do łez wzruszona zacna Prezesowa odpowiedziała rzewnemi słowy pełnemi wdzięku i uczucia, dziękując wszystkim za dowód pamięci i szczerego uznania; nadmieniając, że ponieważ Wenta naznaczoną została na d. 16, 17 i 18 lutego, uprasza Panie należące do Towarzystwa o zajęcie się nią gorliwie, by tak, jak lat zeszłych przyniosła pożądane owoce. To zebranie niezatarte na wszystkich obecnych zostawiło wrażenie. Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo nie wątpi, że pomimo ciężkich teraźniejszych czasów, publiczność krakowska tak zawsze skora w niesieniu ulgi nieszczęśliwym, i od licznego udziału w wencie się nie uchyli, pomnąc że to jest jedyny i całoroczny zasiłek na wsparcie tylu ubogich, a wszakże i małemi datkami dochodzi się do wielkich rezultatów.

— **Ze świata.** Czytamy w *Gaz. Lwowskiej*: Wczorajszy bal u Henryków hr. Łączyńskich, połączony z kuligiem wskrzesił, najświetniejsze tradycyie słynnego niegdyś lwowskiego karnawału. Wszystkie warunki zupełnego powodzenia, jak dobór ochoczych i dobrych tancerzy, wykwintne grono pań i panien, wyborna, z całem znawstwem urządzona kolacya — wreszcie niestrudzona o wszystkich i wszystkiem myśląca gościnność i uprzejmość gospodarstwa i ich córki, znalazły się w całej pełni i utworzyły czarującą całość. Nie chcemy przesądzać o dalszych losach karnawału, ale to to jedno pewne, że karnawał roku 1886 nie powstydzi się swoich poprzedników, skoro w swej historyi może się już poszczycić momentem takiej świetności i blasku, jak bal u hr. Łączyńskich.

Najpiękniejszym epizodem balu był drugi mazur, prowadzony przez posła Augusta Gorayskiego, najznakomitszego przed laty w całej Polsce *fortänzera*, którego obecnie, ku wielkiemu żalowi świata niewieściego, skonfiskowała polityka i nafta, gotując mu te same, co dawniej w salonach powodzenia i tryumfy. Patrzącym przypominały się słowa Pana Tadeusza: Patrzcie, patrzcie młodzi, bo to ostatni, co tak poloneza wodzi.

W kuligu wzięły udział panie: Stefania Dobrzańska, Wolańska, Augustynowiczowa, panny: hr. Łączyńska, hr. Wiśniewska, Celina Skrzyńska, Zagórska, hr. Skarbkówna i Skorupczanka, oraz panowie: Skorupka, poseł St. Starzyński, Brunicki, Piotr Dobrzański, Roman Tchórznicki, Wład. Micewski, Stefan Tustanowski, hrabia Skarbek, Pietruski i Bryczyński.

Pary krakowskie weszły przy odgłosie muzyki na salę, a p. Skorupka prowadząc pochód z uroczą panną domu odśpiewał następującego krakowiaka, który w całości przytaczamy.

Dziś w tych czasach przesilenia słychać zewsząd: „bieda,“
Lecz Krakowiak się i biedzie zawojować nie da,
I skoro się tak gościnne podwoje otworzą,
Mimo biedy do hołupca podkówki się złożą.
Zanim jednak pójdziem w pląsy, trza, jak zwyczaj [każe,
Pozdrowienie złożyć najprzód gospodarskiej parze,
A w epoce utrakwizmu czyż Krakowiak wita,
Innem jakiem pozdrowieniem jak: *Mnohaja lita!*
Więc Mnohaja najprzód lita na cześć Gospodyni,
Pana, co i w Melpomeny kapłanem świątyni;
Potem na cześć córek obu, niech im szczęście służy:
Tej, co pączkiem jeszcze i tej, co kwiatem już róży.

— **Kołomyja** 23 stycznia. Znowu jeden z tych, co to krwią własną umieli zapisać imię swoje w dziejach Polski, stanął do ostatecznego appelu. Krzysztof Seweryn Ostaszewski, oficer pułku jazdy wołyńskiej b. wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Kołomyi 22 b. m. Ś. p. Seweryn młodzieńcem w dniu swego ślubu przepasany szablą przez świeżo co poślubioną małżonkę, wsiadł na koń i wyruszył na bój z wrogiem pod znakiem wiekopomnej sławy pułkownika Karola Różyckiego. Dzielny, a dla słodyczy swego charakteru przez wszystkich lubiany, czynny brał udział we wszystkich bitwach tego pułku. Pod Lipskiem ranny i wzięty do niewoli, tylko cudem z niej się wydobył. „Sława Bogu“ było okrzykiem jego bojowym, a i w chwili zgonu szepcząc „Sława Bogu,“ ostatnią swoją modlitwę zanosił o pomyślność Ojczyzny naszej. Starzec 80-letni kilka dni przed śmiercią jeszcze zajmował się sprawami patryotycznemi, a stykając się z młodzieżą, opowiadaniem swojem zachęcał ją do miłości Ojczyzny i do gotowości poświęcenia wszystkiego dla tejże. Za życia polecił, aby go pochowano w galowym mundurze pułku jazdy wołyńskiej, by mali, jak nazywał młodych, przykład zeń mieli, iż niema większego zaszczytu, jak służyć wojskowo Ojczyźnie.

— **W Warszawie** w sobotę na przedstawieniu *Pół światka*, w Teatrze Rozmaitości, tłumnie zebrana publiczność była świadkiem niezwykłego i zdumiewającego zdarzenia. W akcie trzecim, kiedy Marcella (p. Csaki) po scenie z baronówną (p. Lüde) siada do pisania listu i wskutek tego na scenie nikt nic nie mówi, nagle w loży pierwszego piętra podnosi się jakiś mężczyzna nie-młody, bardzo dystyngowany i drżącym głosem odzywa się silnie: „Szanowni państwo, mogę wam udzielić radosnej nowiny — oto niedługo Polska nanowo powstanie od morza do morza; jenerał-gubernator będzie jeszcze pił nasze zdrowie!“ Można sobie wyobrazić, jak te wyrazy wstrząsnęły publicznością; wszyscy jakby przykuci do miejsc, nie śmieli się poruszyć. Panna Csaki na scenie nie tracąc jednak pewności, po jakiejś przerwie kończy swoją kwestyę, która brzmi: „Oby Bóg pobłogosławił i wszystko się powiodło — nie traćmy nadziei.“ Dwie panie, które towarzyszyły owemu jegomości (jego córki, jedna lat 17, druga starsza), ukazały się i blade jak śmierć, usiłowały ojca wyprowadzić z loży. Ten jednak nie chciał wyjść, a kiedy w antrakcie niektórzy z krzeseł podnieśli się, aby zobaczyć, kto to mówił — pan ten odezwał się znowu: „to moje córki-Polki,“ a potem dodał: „dalej orkiestra, zagrajcie „Jeszcze Polska nie zginęła!“ W jednej chwili wiele osób z Teatru Wielkiego zjawiło się na foyer Teatru Rozmaitości, loża gubernatora zapełniła się mnóstwem ciekawych, z sali zaś Teatru Rozmaitości nikt się nie poruszył i do końca przedstawienia wszyscy prawie nieporuszeni siedzieli na swych miejscach. — Jak się później dowiedziano, był to pan O...., obywatel z Królestwa Polskiego, który niedawno straciwszy brata, popada od czasu do czasu w obłęd. W czasie aktu 4go wyprowadzono go z loży. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie w mieście.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 28go: *Gó ą Nasi*, komedya w 5 aktach, przez Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 30go: *Wielki Dzwon*, komedya w 4 aktach, przez O. Blumenthala, przekład A. Podwyszyńskiego, benefis Teofila Janowskiego; po raz pierwszy.

W niedzielę 31go: *Teodora*, dramat w 5 aktach, 8 obrazach, przez W. Sardou, przekład Zygmunta Sarneckiego, muzyka J. Masseneta.

We wtorek 2go lutego: *Dwie Matki*, dramat w 9 obrazach, przez Catulle Mendez, przekład Jana Arwina.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

D. 26go stycznia pogoda; term od —11·0 doszedł do —1·5 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godz. 7ej rano d. 27go stan jego był 739·9 millim., term. —8·4 C. — Wiatr półn.-wschodni.

— We czwartek d. 28 stycznia: śś. Karola W. i Walerego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W roczniku geograficznym wydanym w Stutgarcie przez Fryderyka Helwalda pt. t: *Die Weite Welt*, znajdujemy z powodu opisu zajęcia przez Niemcy części Kamerunu, następujący ustęp o p. Rogozińskim:

Mniemano zrazu, że całe terytoryum Kameruńskie przejdzie pod panowanie niemieckie, lecz to się okazało mylnem. Wypadki, jakie się tam odegrały, miały już swój prolog, który później dopiero wyszedł na jaw. Jakkolwiek Dr Nachtigal zamierzał aneksyę gór kameruńskich i wybrzeży między Wiktoryą i Kalabarem, plany jego zostały jednak udaremnione przez bawiącego od dwóch lat w Kamerunie podróżnika Stefana Szolc Rogozińskiego, porucznika marynarki rosyjskiej, polskiego pochodzenia. Otrzymał on od ziomków swych fundusze, a od rządu trzechletni pasport, aby przedsięwziąć wyprawę naukową do Afryki zachodniej. Przed przeszło dwoma laty przybył z kilku towarzyszami należycie zaopatrzony do Kamerunu, urządził na wyspie Mondole stacyę meteorologiczną i puścił się ztamtąd z towarzyszem swoim Tomczekiem w głąb kraju. Badacze dotarli do znanego już jeziora Balombi-Ba-Kotta, nie zdołali jednak dostać się do drugiego, głębiej w kraju znajdującego się wielkiego jeziora Balombi-Ba-Mbu. Powiodło się to jednak później p. Tomczekowi. W ponownej wyprawie Rogoziński nie bardzo daleko się zapuścił, musiał bowiem stoczyć walkę z plemionami wewnątrz kraju, którzy się lękali utracić przez wtargnięcie białych swój handel. Pokonany i prawie całego swego mienia pozbawiony, wrócił Rogoziński na wybrzeże i do Mondole. Ztamtąd udał się z nowym swym towarzyszem Janikowskim do Gubinn, gdzie się po raz pierwszy dowiedział o planach Niemiec. Ponieważ z narodem tym niesympatyzuje, postanowił użyć całego swego wpływu na naczelników, aby aneksyi niemieckiej przeszkodzić i wrócił szybko do Kamerunu.

Ponieważ słusznie przypuszczał, że Dr Nachtigal spiesznie działać będzie, nie pozostawał mu inny środek, jak spowodować inny naród, aby uprzedził Niemców. Najbliżsi byli Anglicy, których reprezentant rezyduje w Bonny. Rogoziński przedstawił mu niezwłocznie cały stan rzeczy i przekonał go, że leży we wspólnym interesie, a szczególnie w interesie rządu angielskiego, zająć góry pod opiekę angielską. Pośpiech jednak jest konieczny. On sam i Janikowski wyzyskali znajomość swą stosunków miejscowych, i zawarli z jednem z plemion krajowych układy na swą korzyść, z mocy których podróżni część okolicy zajęli w posiadanie, inne atoli plemiona spowodowane zostały zawrzeć bezpośrednie z Anglią układy. Tymczasem przyniosła angielska łódź działowa: „Forward“ przyzwalającą odpowiedź konsula Hewetta. Poczem podpisał Rogoziński układ, na podstawie którego nabyte przez siebie części kraju postawił pod protekcyę angielską, zapewniając sobie ich nietykalność i własny zarząd wewnętrzny. Potem zwiedził położone na brzegach góry i zawarł podobne układy z dotyczącymi naczelnikami. Tym sposobem okolice nadbrzeżne między Wiktoryą i Kalabarem odjęte zostały panowaniu niemieckiemu. Gdy okręty „Möwe“ i „Lipsk“ do owych brzegów przybiły, było już o jeden dzień zapóźno.

Na Wystawę Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Krudowskiego „Portret mężczyzny;“ Papieskiego „Studium niewiasty;“ Stachiewicza „Dziad i baba,“ kartonów 6.

Nr. 4 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Adamkiewicz: O krążeniu krwi w komórce zwojowej (c. d.). Mikulicz: Przyczynki do chirurgii jamy brzusznej. I. O wykluczeniu ognisk martwych z jamy brzusznej (c. d.). Obtułowicz: O dyfteryi, szczególniej pod względem etyologicznym i patogenetycznym (c. d.). Z kliniki okulistycznej prof. Dra Rydla. Marcisiewicz: Sprawozdanie statystyczne z ruchu chorych kliniki okulistycznej za r. 1883 i 1884 i z wykonanych w tym czasie operacyj (c. d.). Blumenstok: Orzeczenia sąd.-lek. Wydziału uniw. Jagiell. Serya druga. I. Śmierć zagadkowa ś. p. Roberty M. Otrucie sinkiem potasu, czy śmierć naturalna? (c. d.). Szadek: O pierzchnicach płaskich Wilsona. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Mysz, oto tytuł najnowszej komedyi autora *Swiata Nudów* Paillerona, którą wręczył dyrekcyi *Théatre Français*.

Teatr.
Benefis p. Edmunda Riegera.
Dramat Piotra Cossy: Nero.

P. Edmund Rieger, artysta niepospolitych uzdolnień i świetnej niezawodnie przyszłości, którego istotnemu talentowi, sumiennej zawsze pracy i zamiłowaniu sceny, połączonemu z wyższemi na jej zadania zapatrywaniami, zawdzięczamy wiele chwil w prawdziwie podniosły sposób w naszym teatrze spędzonych i który podczas kilkuletniej swej działalności artystycznej na naszej scenie stał się jedną z jej głównych podpór, bo jest siłą poważną, zdolną do odtworzenia wielu kreacyj dramatycznych o wyższym nastroju, na benefisowe swe przedstawienie, w zeszłą sobotę, obrał sobie utwór włoskiego pisarza, P. Cossy pt. *Nero*, którego to utworu literatura nasza posiada oddawna przekład, opracowany przez p. K. Kaszewskiego.

Pomimo pewnych przedwczesnych przesądzeń i tendencyjnych ostrzeżeń, że wystawienie tego utworu jest za śmiałem porywaniem się beneficyanta do dzieła, któremu jakoby sprostać nie zdoła, publiczność nasza niemal demonstracyjnie dowiodła, że inne ma o jego zdolnościach przekonania, bo zgromadziła się na przedstawienie *Nerona* tak

tłumnie, iż ani jednego miejsca w sali teatralnej nie zostawiła niezajętem i powitała p. Riegora oklaskami pełnemi zapału i serdeczności, a trwającemi literalnie kilka minut; beneficyant zaś ze swojej strony nie zawiódł zaufania widzów ani osobiście, ani całością przedstawienia, które wogóle było takiem, że każdy widz, chociażby nawet najbardziej wymagający, ale bezstronny, wciągnął je w swem przekonaniu niewątpliwie do aktywów repertuaru naszej sceny.

Utwór włoskiego poety jest utworem niepospolitym i cechującym niezaprzeczenie wyższy talent; nie jest wszakże dramatem w ścisłem znaczeniu tego słowa, bo nie posiada dramatycznego zawiązku i intrygi; nie jest też tragedyą, brak w nim bowiem walki woli człowieka z jego przeznaczeniem, lub walki wyższego ducha z prądem otoczenia. Czuł to dobrze sam autor, gdyż dzieło swe nazwał nieco pretensyonalnie „komedyą," jak Dante swój wielki poemat. — Trudno oczywiście zgodzić się i z tą ostatnią nazwą, bo utwór Cossy jest raczej pięknie i z talentem udramatyzowaną monografią Nerona, i to napisaną w tym przeważnie zamiarze, aby stworzyć wielką i trudną rolę dla wielkiego artysty, który z trudnościami łamać się lubił i umiał — dla Rossiego. — Jakoż rzeczywiście postać Nerona, tego okrutnika podszytego artystą, tego wyuzdanego rozpustnika pijaka i wyrafinowanego tyrana, w którego piersi, skalanej błotem cynizmu i krwią niewinnych ofiar zbroczonej, tlała zawsze, gdzieś na dnie, jakaś niewygasła iskra szlachetniejszych polotów i wyższych natchnień, — postać, słowem, tego wielkiego histryona, — zasiadającego na upadłym tronie Imperatorów Romy, — bardzo plastycznie, trafnie i wybitnie udało się poecie włoskiemu scharakteryzować i umieścić na dobrze i wiernie schwyconym tle epoki, w której wszystko co posiadała wielkiego stara Roma, upadło, ustępując miejsca skarlałym postaciom, szczycącemu się swą szkaradą cynizmowi, wyuzdanym heterom i święcącym tryumfy woźnicom cyrkowym. — Scharakteryzowanie też postaci Nerona i kunsztowne przedstawienie jej na właściwym tle epoki, jeżeli było głównem zadaniem autora — a było niem, jak się zdaje, wyłącznie, to można uznać, że mu się powiodło dzieło jego w całem znaczeniu tego słowa pięknie, bo chociaż my je poznajemy w „wolnym przekładzie," którego wiersz nie zawsze szczęśliwy i nie zawsze celujący właściwą i poprawną formą, dużo oczywiście zatarł uroku pierwotnych, poetycznych form oryginału, przykuwa ono jednak naszą uwagę od początku do końca, w wielu miejscach nas porywa, dreszczem grozy przejmuje, a wszędzie roztacza przed naszemi oczami wszechstronnie wierny, choć czasem straszny i wstrętny wizerunek człowieka, którego poeta charakteryzuje i obraz epoki, która zdolną była taki potwór maralny wytworzyć.

Oprócz głównej w sztuce postaci, *Nerona*, którą u nas odtworzył beneficyant p. Rieger, jeżeli zapewne nie w tym stopniu doskonałości, jaki stał się jedną z podwalin sławy wielkiego artysty, dla którego ta rola stworzoną została, to w każdym razie z talentem niepospolitym, z siłą i finezyą we wszystkich odcieniach, przynoszącą mu niemałą chlubę, — inne role w utworze włoskiego pisarza, są albo w porównaniu z tamtą drugorzędnemi, służącemi tylko do uwydatnienia charakteru głównej postaci i jej stosunku do otaczającego ją świata, albo zgoła kompa(r)sowemi.

Do kategoryi pierwszej należy zaliczyć trzy role: Aktei, wyzwolenicy i „panującej" — jeżeli się tak wyrazić można kochanki Nerona, Eklogi, greckiej tancerki i gwiazdy, która miała zajaśnieć blaskiem nowej miłości Imperatora, lecz rychło zgasła, rażona zazdrosną ręką starszej rywalki, tudzież Menekratesa, nadwornego błazna cesarskiego, człowieka w najwyższym stopniu nikczemnego, który jako taki bardzo trafnie został wciągnięty przez autora do czynnej akcyi, dla scharakteryzowania, jacy to ludzie stali wówczas najbliżej tronu i główny wywierali wpływ na losy Romy.

Pierwsza z tych trzech ról — rola Aktei — dostała się w udziale pannie Barszczewskiej. Artystka ta, uposażona szczęśliwie od natury wszelkiemi kwalifikacyami do ról traicznych i dążąca głównie do wykształcenia swego talentu w tym właśnie kierunku, — w roli Aktei uczuła się w swoim żywiole i grała ją *con amore*, z całem sumiennem opracowaniem i z pełnem inteligencyi poczuciem ważności zadania. Osobistość też młodej artystki jak nie można lepiej nadaje się do tej roli, panna Barszczewska bowiem posiada piękną postać, niezmiernie szlachetne ruchy, składające się na pozy prawdziwie klasyczne, tudzież głos głęboki, silny i dźwięczny, zdolny do wypowiadania najwyższego nastroju uczuć. Musimy tu jednak powiedzieć z pewnym krytykiem francuskim: *plus un artiste me paraît excellent, plus il me rend difficile* — i musimy zaznaczyć, że panna Barszczewska niezupełnie jeszcze jest wprawną w używaniu bogatych materyałów swojego głosu, a raczej nie umie jeszcze nie nadużywać jego pięknych niskich brzmień, w których wciąż się lubując, dykcyę swą, któraby mogłaby być silną i poprawną, czyni monotonną i nużącą, bo pozbawia ją właściwych modulacyj głosowych, bez których należyta ekspresya uczuć jest niemożebną, jak niemożebnem jest wydobycie jakiejś pieśni z jednej nuty chociażby najpyszniejszego instrumentu. Spodziewamy się, że zdolna artystka uzna słuszność, zrozumie dobrze intencye tej naszej uwagi i zechce z niej w przyszłości dla własnego dobra korzystać.

W roli Eklogi wystąpiła panna Korsakowna, a wystąpienie to jej sprawiło jaknajmilszą widzom niespodziankę. Nie spodziewano się bowiem, aby debiutantka, pierwsze zaledwie kroki stawiająca na scenie, sprostała dobrze roli tak i dużej i trudnej. Tymczasem panna Korsakowna rolę Eklogi, wymagającą i talentu lirycznego i rutyny, wykonała nietylko poprawnie, lecz w niektórych scenach bardzo pięknie i podniośle, jak np. w monologu: „Jestem więc wolną," w modlitwie u posągu, i w scenie konania — a wszędzie trzymała tę rolę w stylu wdzięcznym i szlachetnym. Roli tej słowem można powinszować młodej artystce, jak równie scenie naszej — że zyskała w niej siłę do ról lirycznych, tak rychło umiejącą wybić się na wierzch.

Nareszcie rolę błazna Menekratesa wykonał pan Siemaszko i należy oddać sprawiedliwość młodemu artyście, że rolę tę, należącą do najtrudniejszych w szeregu ról poważnie-komicznych, zrozumiał doskonale i umiał oddać bez zarzutu, z finezyą i plastyką, przynoszącą mu prawdziwą chlubę.

Wszystkie inne role w sztuce są bez znaczenia. W jednej z nich (Varonilli) wystąpiła pani Sułkowska, dając beneficyantowi dowód swej uczynności koleżeńskiej; w innej (właściciela Tawerny) umiał się odznaczyć dobrą grą p. Wójcicki, jak równie p. Konopka w roli aktora. Całość sztuki szła składnie i harmonijnie, dając dobre świadectwo zdolnościom i pracy nowego reżysera pana Podwyszyńskiego.

W niedzielę z powodzeniem wznowiono *Emigracyę chłopską* Anczyca, w której w roli Mendla zyskał mnóstwo oklasków p. Podwyszyński, a i inni artyści grali starannie i poprawnie. Wyjątek tylko stanowi p, Wójcicka, która jako Lejbuś, nieusposobienie swe do podobnych ról starała się wynagrodzić szarżą.

L. K.

Sprostowanie.

W doniesieniu o balu na weteranów w Nowym Sączu, zamieszczonem w wczorajszej kronice, między członkami komitetu, zamiast Panowski, czytaj P a c z o w s k i.

Od Administracyi „Czasu."

Dla Weteranów z r. 1831 i wygnańców z Prus w połowie nadesłali X. biskup A S. Krasiński 15 złr., siostry hr. z Radziwiłłów Wanda Grocholska i hr. z Radziwiłłów Stefania Oskierczyna 30 złr, Adolf Oskierko 10 złr, razem 55 złr.

Dla Weteranów z r. 1831 złożyła A. Bętkowska 3 złr.

Dla wygnańców z P r u s nadesłał X. Purzycki proboszcz z Boguchwały 2 złr., A. Bętkowska 3 złr.

Na fundacyę dzieci wskutek odezwy Sióstr Felianek złożył X. Purzycki proboszcz z Boguchwały 1 złr. 20 cent.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targów zbożowych
na Kleparzu, Baranie i Michałowicach
w dniach 25 i 26go stycznia.

Na wczorajszym targu na Baranie, przy dość znacznych dowozach, ceny pozostały niezmienione.

Płacono za pszenicę na 237 f. od 4·25 do 5·— rsr.; żyto na 227 f. od 4·— do 4·25 rsr.; jęczmień na 202 f. od 3·50 do 4.— rsr.

Ze względu na spodziewane zaprowadzenie cła od zboża w Austryi, spekulacya zaczyna brać udział w zakupnach, dlatego dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu, był więcej ożyiony, chociaż tylko celniejsze gatunki nieznacznej doznały zwyżki.

Płacono za pszenicę białą od 6·50 do 7·25 złr.; czerwoną od 7·50 do 8·50 złr., żółtą od 7·— do 7·75 złr.; żyto polskie od 6·— do 6·20 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 5·75 do 6·— złr.; jęczmień od 6·— do 7·25 złr.; owies od 6·25 do 6·70 złr. (z akcyzą); kukurudza od 6·50 do 7·— złr.; groch od 7·— do 8·50 złr.; rzepak od 10·50 do 10·75 złr.; koniczyna biała od 30·— do 55·— złr.; czerwona od 30·— do 45·— złr. za 100 kilogramów.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (147 ?)

Doświadczyłem na samym sobie skuteczność kapsułek Guyota mam więc prawo rekomendować je innym. Używałem je przeciw nabrzmieniu gruczołów, które nie pozwalały mi mówić i otrzymałem zupełny skutek do tego stopnia, że nigdy nie tracę z uwagi i pamięci to cenne lekarstwo.

O....., ksiądz w S.

Tylko wyrabiane 19, rue Jacob w P a r y ż u i sprzedawane po 2 franki i pół za flakonik uważać należy jako prawdziwe pigułki Guyota.

NADESŁANE. (211-1)

Przewodnik po Krakowie

Porębski i Zimler (dawniej Józef Riedel, Rynek). Magazyn towarów damskich, aparata kościelne i t. d. Spis towarów na żądanie opłacony.

NADESŁANE. (2806)

Wielmożny Pan Juliusz Schaumann aptekarz w Stockerau.

Kierowany współczuciem dla równie cierpiących czuję się spowodowanym do oświadczenia, że moje cierpienie żołądka, które przed 4 laty tak się pogorszyło, że prawie każdego dnia spożyte jedzenie musiałem znów wymiotować, przez Pańską sól żołądkową prawie zupełnie ustało. — Obecnie łyżeczka soli, którą zawsze mam u siebie, wystarcza, aby w danym razie dolegliwości po obiedzie usunąć.

Böhm, Aicha, 5 lipca 1884 r.

Hermann Stöhr, wł. r.
prokurzysta u J. Schmitta.

Do nabycia u fabrykanta obwodowego aptekarza w Stockerau i we wszystkich aptekach Austryi-Węgier. C e n a p u d e ł k a **75** cnt. Rozsyłka najmniej 2 pudełek za zaliczką pocztową.

Juliusz Schaumann.

(N A D E S Ł A N E.) (13 ?)

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobficiej
alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi
katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Wobec wojennego usposobienia, jakie panuje w Grecyi, warto się przypatrzyć siłom, jakiemi się Grecya w razie rozpoczęcia wojny posługiwać może.

Siły, jakieby wspierać mogły zamierzoną główną akcyę na morzu, któraby powstanie na Krecie wywołała, a której Anglicy najbardziej obawiać się zdają, są następujące: dwa okręty pancerne, dwie korwety parowe, sześć statków działowych i kilkanaście statków drobniejszych, razem 33 statki z 2,784 ludźmi załogi okrętowej. Lądowe wojsko wynosi 70,000 ludzi i pomnożonemby mogło być w razie potrzeby o 13,000. Większa część tych sił znajduje się nad północną granicą Grecyi. Naprzeciw niej zgromadzili też Turcy najlepsze swe siły, które zarazem mają strzedz wszelkich ruchów Czarnogóry.

Czarnogóra nie uwydatniła dotąd zamiarów swoich w żadnym kierunku, niema jej jednak zbywać na ochocie wmieszania się czynnie w dogodnej porze w sprawy półwyspu bałkańskiego. Utrzymują, że podróż po Europie księcia czarnogórskiego, w którą się już wybrał, ma na celu porozumienie się z wpływowymi ludźmi stanu europejskimi, co do roli, jakąby Czarnogórze w danym razie wypadło odegrać. — Z Paryża donoszą, że książę czarnogórski przybył tam 24 b. m. *incognito* i pospieszył zaraz z oddaniem wizyty p. Freycinetowi.

Mocarstwa zgodziły się dotąd tylko na poparcie żądań angielskich w Atenach notą równobrzmiącą, względem urządzenia jednak wspólnej demonstracyi flotą zbiorową, nieprzyszło jeszcze do porozumienia się mocarstw między sobą. Francya mianowicie nie występuje dotąd w tej mierze ze zdaniem swojem, natomiast okazują Włochy wyraźną ochotę do wysłania kilku okrętów swoich razem z angielskimi na wody greckie.

Telegramy.

Wiedeń 27 stycznia (pryw.). Do *Pressy* donoszą z Bukaresztu: Utrzymują, że pierwsze posiedzenie delegowanych na serbsko-bułgarskie rokowania pokojowe odbędzie się w dniu 6 lutego.

Bukareszt 27 stycznia. Podług wiarogodnych prywatnych doniesień bułgarskich, warunki, pod któremi Porta uznać chce unię personalną, są bardzo łagodne i tyczą się głównie podwyższenia haraczu.

Ateny 27 stycznia. Delyannis wręczy dziś reprezentantom mocarstw odmowną odpowiedź rządu greckiego na zbiorowę notę mocarstw.

Poselstwu greckiemu w Londynie polecono zaprzeczyć bezzasadnemu doniesieniu *Timesa* o ostatecznych zarządzeniach, wymierzonych przeciw Grecyi, w celu zapobieżenia wydawaniu patentów korsarskich. W razie wojny użyje Grecya stosownie do prawa wojennego regularnych sił wojskowych.

Ateny 27 stycznia. Poseł grecki w Konstantynopolu zawiadomił rząd tutejszy, iż wielki wezyr oświadczył mu wczoraj, że jeśli prawdziwemi są pogłoski o wysłaniu trzech greckich pancerników do Krety w celu podburzenia ludności tamecznej do rewolucyi, w takim razie Porta wystosuje ultimatum do Grecyi i użyje środków przymusowych, aby odzyskać odstąpione Grecyi prowincye a nadto zażąda zwrotu kosztów wojennych.

Delyannis polecił posłowi greckiemu w Konstantynopolu, aby odpowiedział, że nic nie wie o wspomnionych pogłoskach. Co się zaś tyczy innych uwag wielkiego wezyra, nie jest rzeczą Delyannisa przepisywać Porcie, jaką obrać winna politykę.

Delyannis odpowie prawdopodobnie dziś na ostatnią zbiorowę notę mocarstw i to w tym duchu, jak na telegram Salisburego.

Londyn 27 stycznia. Biuro Reutera donosi z Aten dnia 26 b. m.: Na odezwę wystosowaną z Aten do Gladstona, a wyrażającą nadzieję, że Grecya znajdzie w Gladstonie wspaniałomyślnego obrońcę, odpowiedział Gladstone telegraficznie, iż spodziewa się, że Grecya namyśli się dobrze, zanim odrzuci należycie rozważone zbiorowe rady mocarstw.

Wiedeń 27 stycznia (pryw.). Do dzienników tutejszych donoszą z Tryestu: Rząd grecki polecił tutejszemu dostawcy koni, aby jak najrychlej zakupił 1200 koni i wysłał takowe do Piraeus. Przedwczoraj odszedł parowiec Lloyda „Pollnce" z transportem koni do Grecyi.

Peszt 27 stycznia (pryw.). Do *Pester Lloyda* donoszą z Aten: Eskadra austro-węgierska, która miała wypłynąć z Rjeki, otrzymała inne rozkazy. Okręt główno dowodzącego „Radetzky" stoi pod Piraeus.

Wiedeń 27 stycznia (pryw.). Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Rzymu: Utrzymują tu na podstawie najnowszych wiadomości z Aten, że dymisya gabinetu Delyanisa jest prawdopodobną, aby przez to wybrnąć z drażliwej sytuacyi.

Konstantynopol 27 stycznia (pryw.). Podług doniesień z Krety, panuje tam zupełny pokój.

Petersburg 27go stycznia (pryw.). *Nowoje Wremia* wyraża obawę, że ponowne pojawienie się Andrassego na arenie politycznej, może być wskazówką, iż Austrya przygotowuje się, aby przystąpić do polityki czynu.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 27 stycznia. Namiestnik Czech Kraus przybył tu wczoraj wieczór.

Wiedeń 27 stycznia. Wczorajsza konferencya austryackich fabrykantów spirytusu postanowiła w porozumieniu z fabrykantami węgierskimi zredukować produkcyę spirytusu od dnia 1 lutego; równocześnie poruszono myśl, aby wobec zaprowadzenia monopolu wódczanego w Niemczech, zaproponować rządowi wyznaczenie ankiety.

Wiedeń 27 stycznia. *Deutsche Ztg* donosi: Utrzymują, że na najbliższem posiedzeniu Izby deputowanych wpłynie cały szereg nowych przedłożeń rządowych, a między innemi ma być także i projekt nowej procedury cywilnej. Utrzymują, że projekt ten polega na podobnych zasadach, jak projekt Glasera, który swego czasu przedłożony był w Izbie deputowanych. Projekt ten opiera się na zasadach jawności i ustności postępowania.

Projekt do ustawy o poborze dodatków do podatków od upaństwowionych kolei państwowych wpłynął już do parlamentu.

Smolka i Chlumecky przybyli tu wczoraj, a Clama Martinitza spodziewają się dziś wieczór.

Wiener Allg. Ztg wyraża nadzieję, że między przedłożeniami rządowemi znajdować się będą: ustawa o zabezpieczeniu robotników na przypadek choroby i kalectw, ustawa o reformie bezpośredniego opodatkowania tudzież podatku dochodowego i zarobkowego, przedłożenie w sprawie regulacyi rzek galicyjskich z planami szczegółowymi, dalej przedłożenie w sprawie regulacyi rzek we wszystkich krajach, przedłożenie w sprawie galicyjskiej indemnizacyi, ustawa w celu zapobieżenia oszustwom zapomocą fałszywych wag, ustawa o uregulowaniu domokrążstwa, o opodatkowaniu domów składowych i reforma ustawy zabezpieczającej patenty, marki i wzory i ustawa o pospolitem ruszeniu.

Kolonia 27 stycznia. Do *Köln Ztg* donoszą półurzędownie z Berlina: Dyskusya nad monopolem wódczanym w Radzie związkowej odroczoną została na 8 dni. Trudności, jakie pod tym względem stawiają południowo-niemieckie państwa związkowe, nie wydają się bezzasadne.

Telegramy biura koresp.

Londyn 27 stycznia. W Izbie niższej oświadczył Hicks Beach, że rząd przedłoży we czwartek bil, wymierzony przeciw lidze narodowej i innym niebezpiecznym stowarzyszeniom w Irlandyi, że zażąda nagłego traktowania tego bilu, że przedłoży następnie bil agraryjny, rozszerzający ustawę o nabywaniu irlandzkich dóbr dzierżawnych. (*Oklaski ze strony konserwatywnych. Wesołość po stronie parnelitów*).

Londyn 27 stycznia. Z Izby niższej. Chamberlain zapytuje, czy prawdą jest, iż poseł angielski w Atenach oświadczył, że rząd angielski gotów jest wysłać swą flotę na wody greckie, aby zapobiedz zaczepieniu Turcyi na morzu. Bourke odpowiada, że poseł angielski w Atenach nie otrzymał takich instrukcyj.

Chamberlain pyta dalej, czy poseł angielski w Atenach przed nadejściem zbiorowej noty mocarstw dał rządowi greckiemu coś podobnego do zrozumienia. Bourke życzy sobie, aby Chamberlain poprzednio zapowiedział tę interpelacyę.

W dalszym ciągu dyskusyi adresowej proponuje Collings poprawkę, wyrażającą ubolewanie, iż nie zostaną poczynione ułatwienia w nabywaniu małych dóbr dzierżawnych przez rolników. Chaplin występuje przeciw tej poprawce, uważając ją za wotum nieufności. Gladstone popiera tę poprawkę, przyjmuje pod tym względem odpowiedzialność na siebie i wyraża nadzieję, że poprawka ta przyjętą zostanie znaczną większością głosów. Poprawka ta w końcu przyjętą została 329 przeciw 250 głosom. Tak więc r z ą d d o z n a ł p o r a ż k i.

Hicks Beach uznaje doniosłość tego wotum i proponuje odroczenie Izby do czwartku, na co się Izba zgadza. Parnelici głosowali z większością, a Hartington, Göschen i inni liberalni z mniejszością.

Londyn 27 stycznia. *Morningpost* i *Standard* utrzymują, że gabinet ustąpi bezzwłocznie. Podług *Daily News* zaniecha Salisbury rozwiązania parlamentu.

Konstantynopol 27 stycznia. Kwarantanna ze względu na statki z Tryestu i Wenecyi została zniesioną.

Madryt 27 stycznia. Sąd wojenny skazał ks. Sewillę na 8 letnie więzienie i na wykreślenie z listy armii.

Kursa. Wiedeń 27 stycznia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 84·—.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101.25 Renta srebr. 84 15. — Renta złota 112 15 4% Renta złota węg. 101 05. Losy z r. 1860 140·70. — Akcye Banku Austr. Węg. 866·—.— Akcye kredyt. 297·10 — Londyn 126·40. — Napoleony 10·02— Lombardy 132·—. Losy roku 1864 169·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 219 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 174·50· — Obligacye indemn. galicyjs. 104·—. Losy prem. węgiersk. 117·75 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150 —. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·50 — 6% Listy zast. hipot. 101·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184 50. — Marki 61·95 — Ruble 123·50. — Dukaty 5·94. —

Berlin 27-go stycznia.— Banknoty austryackie 161 25. — Krótki Wiedeń 161·20. — Banknoty ros. 199·80. — 5% Listy zast. Polskie 61·50. — 4% Listy Likw. Polskie 56·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 88·50 — Akcye austr. kredytowe 493.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 55
Marki niemieckie	61 70	62 25
Dukat ważny	5 88	5 97
20-to frankowka ważna	9 98	10 05
Imperyał ważny	10 28	10 37
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 80	84 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 75	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	97 —	98 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 25	90 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 50	92 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 75	88 75
5% „ „ „ „ „ „ „	100 10	100 70
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 25	103 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 —	99 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	97 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	52 —	54 —
5% „ „ „ „ „ „ „	46 —	52 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 50	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	219 25	222 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	224 50	226 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 —
„ „ Stanisławowa	25 75	27 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 50
„ „ węgier. „ „	8 65	9 30
Wiedeń 26 Stycznia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	84 25	84 40
4⅕% „ srebrna	84 40	84 55
4% „ złota	112 30	112 50
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	128 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 50	141 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	169 80	170 30
„ „ 1864 „ 50 „	169 25	169 75
Losy Como-Renten za sztukę	48 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 —	104 —
Galicyjskie „ „	104 —	— —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	103 90	104 40
Węgierskie „ „	104 —	104 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 75	104 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 50	153 —
6% Renta węgierska złota	101 45	101 60
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	112 75	113 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 50	117 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	228 50	229 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	298 40	298 70
„ Bank węgierski . 200 „	304 50	305 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	193 50	194 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	540 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	872 —
Unionbank . . . 100 „	79 20	79 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	149 50	150 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	108 30	108 80
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	185 75	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	477 —	479 —
Elżbiety . . . 210 „ „	243 25	243 75
Linz-Budweis . . . 200 „ „	213 50	214 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	204 75	205 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2302	2307
Franciszka Józefa . . 200 „ „	212 —	212 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	219 50	220 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	150 —	150 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 25	226 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	168 50	168 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	157 50	158 —
Rudolfa . . . 200 „ „	188 —	188 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	184 50	185 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	265 25	265 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	132 —	132 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 50	176 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	174 50	175 —
„ Westb. . . . 200 „ „	169 50	170 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 —	127 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	99 —	99 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 25	100 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
4% „ „ „ nowe 41 lat	87 50	88 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	92 —	92 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 50	102 75
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	103 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 50	104 —
4% „ Bank Hip. prem.	101 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	100 —	100 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 50	116 —
„ za 200 Mrk. nie op.	124 —	125 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 25	113 50
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	102 75	103 50
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	93 20	93 60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	101 75
„ Jarosław 300 „ „	100 20	100 70
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 60	101 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 —	82 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	104 15	104 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em.1874 200 m. „	132 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. „	123 —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	90 10	90 60
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 25	99 75
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	201 50	202 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 —	159 —
„ . 200 złr. 5%	129 50	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	106 50	107 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 —	100 25
„ „ II Em. 200 „ „	99 80	100 20
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 80	99 20
„ „ złotem . . 200 „ „	137 50	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 75	100 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 60	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 —	124 25
„ Węgierskie . . „ 100	117 75	118 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	17 —	17 30

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	176 50	177 —
Clary . . . złr. 42	41 75	42 25
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	115 —	115 50
Insbrucku. . . „ 20	20 25	21 —
Keglewicha . . . „ 10½	19 75	20 25
Krakowskie . . . „ 20	17 25	17 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	44 75	45 25
Palfy . . . „ 42	40 —	40 80
Rudolfa . . . „ 10	18 75	19 50
Salma . . . „ 42	55 —	56 —
Salzburgskie . . . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . . . „ 42	52 75	53 50
Stanisławowskie . . . „ 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	133 —	134 —
4% „ . . . „ 50	66 —	68 —
Waldsteina . . . „ 20	31 —	31 50
Windischgrätza . . . „ 20	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 62	12 67
Liry tureckie złote	11 37	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	61 95	62 —
Rubel papierowy za 100	123 50	124 —
Lwów 26 Stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 —	278 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 90	100 90
4% „ „ „ „ „	90 75	91 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 90	100 90
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 75	92 75
6% „ „ Banku hip. gal.	102 20	103 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 60	104 75
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75
Warszawa 26 Stycznia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	58

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński*